Nr. 32. Lwów dnia 7. Grudnia 1882 r. **Rok V.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE



DR. JAN MIKULICZ

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Życiorys na odwrotnej stronie. Rysowane z fotografji zagranicznych.

Dr. Jan Mikulicz

(do portretu).

Przed paru miesiącami na katedrę chirurgji prastarej Jagiellońskiej Wszechnicy powołano z Wiednia głośnego w świecie naukowym lekarza doktora Mikulicza. Wiedziano powszechnie, że pod względem naukowym, uniwersytet krakowski pozyskał siłę znakomitą — sfery jednak, których to najbliżej dotyczyło, zaniepokoiły się tem, że nowy profesor nie jest polakiem. Tymczasem, ta ostatnia okoliczność okazała się najzupełniej mylna, bo doktor Mikulicz jest z krwi i kości polak, za takiego się zawsze tylko miał i ma, a nawet pochodzi z bardzo starożytnej rodziny polskiej, której gałęzie obecnie po większej części żyją w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. — Doktor Jan Mikulicz wyższe specjalne studja, tak jak wielu młodych polaków, którym kraj rodzinny w niesprzyjających stosunkach politycznych położony, nie jest w stanie dać tego, co potrzeba, odbywał za granicą, gdzie wielkiemi swojemi zdolnościami, pracą, zamiłowaniem nauki, zacnym charakterem i wzniosłymi przymiotami serca, zjednał sobie takie stanowisko, że przez nie przynosi zaszczyt całej Polsce.

Doktor Jan Mikulicz, profesor chirurgji w uniwersytecie Jagiellońskim, urodzony 16. maja 1850 r. w Czerniowcach. Do gimnazjum uczęszczał w Pradze czeskiej, w Wiedniu i w Czerniowcach. W r. 1869 zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu wiedeńskiego, w którym otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich w marcu 1875 roku. W kwietniu tegoż roku, wstąpił jako operatoł do kliniki profesora Billbrotha, którego zostar asystentem w r. 1878. W następującym roku (1879) na wezwanie wydziału lekarskiego wiedeńskiego podróżował pół roku w Niemczech, Francji i Anglji, ażeby poznać najważniejsze zakłady chirurgiczne za granicą.

W początku r. 1880 habilitował się, jako docent chirurgji w uniwersytecie wiedeńskim.

Od r. 1875 prof. Mikulicz ogłosił szereg prac naukowych, odnoszących się nie tylko do chirurgji, ale i anatomji, histologji i patologji doświadczalnej. Najważniejsze, tak u nas jak i za granicą cenione prace są: „Badania nad Rhinoskleromą“, obszerna „Monografja o kolanie koślawem“ (genu valgum) prace „o owaryotomiach i operacjach na macicy“, „o przeciwgnilnem ran leczeniu“ „o używaniu jodoformu w chirurgji.“ Między innemi prof. Mikulicz wprowadził nowe operacje na nosie i na nodze, a w ostatnim czasie, dzięki jego pracom powstał zupełnie nowy sposób badania żołądka i połyku za pomocą oświetlenia elektrycznego (Gastroskopja i Oesophagoskopja). Profesor Mikulicz oprócz, ma się rozumieć, towarzystw lekarskich polskich, jest członkiem czynnym towarzystwa lekarzy w Wiedniu, towarzystwa chirurgów niemieckich, towarzystwa wydawnictwa dzieł lekarskich polskich i wielu innych stowarzyszeń i specjalnych zbiorowych ciał lekarskich.

Kronika krajowa.

† W mieście naszem zmarła małżonka redaktora *Szczutka* ś. p. Stanisława z Kosakowskich Zajączkowska. Bolesna ta strata dla szanowanego powszechnie męża, odbiła się niekłamanym żalem i w szerokich kołach, gdyż zmarła posiadała piękne cnoty niewiewieście, które jej jednały niezwykłą sympatię. Pogrzeb przy bardzo wielkim udziale publiczności z asystencją duchowieństwa łacińskiego i unickiego, były dowodem tej sympatji i współczucia dla trojga sierot i męża.

† Książę August Sułkowski, ordynat na Rydzynie, członek pruskiej Rady stanu, zmarł w dobrach swych 20 b. m. Służył w polskim wojsku w r. 1831.

Dzienniki warszawskie przyniosły nam szczegółowe opisy zaślubin Romana hr. Potockiego, syna namiestnika z Izabelą hr. Potocką, córką Stanisławowstwa Potockich. Zjazd na ten ślub ze wszystkich dzielnic Polski, był tak liczny, że aż zaniepokoiły się sfery policyjne w Warszawie — wszystko jednak odbyło się w największym porządku, i wietrząca policja, nic zwietrzyć nie mogła.

W Chlebowicach pod Lwowem, w dobrach Alfreda hr. Potockiego namiestnika, powstała nowa fabryka drożdży. Sklep artykułów z dóbr hr. Potockiego, który jak już donosiliśmy, otworzony został we Lwowie, przy ulicy teatralnej naprzeciw Katedry, sprzedaje chlebewickie drożdże – są one daleko lepsze od zagranicznych w ogóle, a a przy tem świeże, bo codziennie do Lwowa przychodzące — kosztują zaś pół kilo tylko 50 ct., a zatem o 22 ct. taniej, aniżeli zagraniczne drożdże kosztują we Lwowie. Poczytujemy sobie tedy za obowiązek zwrócić szczególną uwagę na drożdże z fabryki chlebowickiej pochodzące.

Jak zwykle, tak i w tym roku młodzież akademicka lwowska obchodziła rocznicę śmierci Mickiewicza wieczorem deklamacyjno-muzycznym, w program którego wchodził śpiew, rozprawy literackie i na zakończenie mowa jednego z profesorów uniwersytetu.

Dzień 29. listopada, jako rocznicę narodowego powstania naszego, obchodzono w całej tej części Polski, gdzie nam swobodniej żyć wolno, solennemi żałobnemi nabożeństwa i skromnemi ucztami. Te ostatnie ograniczyły się w szczupłych i zamkniętych kołach. We Lwowie dość liczne grono zebrało się w kasynie miejskiem, gdzie omawiano także przyszłą uroczystość oswobodzenia Wiednia, przez naszego króla Sobieskiego.

Powstał projekt, który już niedługo ma być urzeczywistniony, założenia towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy we Lwowie. Byłoby to stowarzyszenie bardzo pożądane i mogłoby oddać pewne usługi, gdyby nie to, że stosunki tutejsze są tego rodzaju, że powyższe towarzystwo natrafi w swoim rozwoju na wielkie przeszkody. Życzymy mu powodzenia z całego serca, a przyszłość okaże, o ile obawy nasze były płonne; tembardziej pragnąć się powinno rozwoju i ustalenia tego towarzystwa, że w zakres jego mają podobno wchodzić sądy honorowe, a jakież by one oddały w naszych stosunkach usługi, gdzie tyle się dzieje krzywd, i gdzie wiele rzeczy dziać się nie powinno.

W pośród świeżych nominacyj, jakie w tym czasie nastąpiły w naszym Wydziale krajowym, mianowany został aktualnym archiwistą znany zaszczytnie literat Jakób Gordon. Ze względu na zasługi, niegdyś tak dzielnego pracownika pióra, nominację p. Gordona przyjęto powszechnem zadowoleniem. To skromne z uposażenie należało się oddawna człowiekowi, który w swoim czasie zajmował wydatne stanowisko w literaturze, a dziś usunął się zupełnie z pola literackiego.

O otwarciu gmachu i zbiorów Towarzystwa nauk w Poznaniu donoszą:

Uroczyste otwarcie gmachu i zbiorów „Towarzystwa Przyjaciół nauk“ i oddanie ich do użytku publiczności, zapowiadane oddawna i używane słusznie za chwilę ważną dla nas wszystkich, nastąpiło przed tygodniem o godzinie 12 w południe. Publiczność obojej płci licznie zgromadzona. Reprezentancji prasy miejscowej, cały zastęp inteligencji z miasta, niemniej znaczna część z prowincji, stawili się bez wyjątku. Prezes Towarzystwa p. St. Koźmian zagaił uroczystość, witając obecnych gorącemi słowy. Zaznaczając ważność tak potrzebnej, a bogato uposażonej instytucji, prosił zarazem o życzliwość dla niej i dalsze popieranie. Następnie przemawiał sędziwy wiekiem Dr. Matecki, wykazując wielkie zasługi dla instytucji tej przez nieodżałowanej pamięci Seweryna Mielżyńskiego położone. Po nim zabrał głos Wawrzyniec hr. Engeström podnosząc znaczenie polskich artystów w sztuce nowoczesnej. Nakoniec, Klemens Kantecki, obecny konserwator zbiorów Towarzystwa, przemawiał w dłuższych słowach, zdając sprawę ze stanu zbiorów i zasobów, w gmachu umieszczonych, niemniej podnosił bogactwo ich i ważność. Ze wszystkich stron kraju, liczne doszły telegramy od prywatnych osób, redakcyj, reprezentantów rozmaitych korporacyj, tudzież instytucyj publicznych.

† W Newszatel w Szwajcarji — umarł w dniu 9 października, mając lat 67, Józef Bohdan Wagner, niegdyś znany powszechnie pracownik pióra w Warszawie z niepospolitych zdolności.

† Jan Karolkiewicz, pracowity autor i pedagog, zmarł w Liverpoolu. W czasopiśmie

Exile, wydawanem w Hull, pomieszczał artykuły swoje. W Anglji wykładał między innemi język polski i miał powodzenie. Uczennicą jego jest panna Bigg, tłumaczka „Konrada Wallenroda“.

Plotki i nieplotki.

* Z egipskiego pola walki. Żołnierz angielski, mający po raz pierwszy w życiu z palną bronią do czynienia, cofnął się nagle w tył podczas jakiegoś strategicznego ruchu. „Nędzny tchórzu“, zawołał nań towarzysz. — „Wolę być tchórzem przez pięć minut, odparł tenże, niż całe życie trupem“. Tak opowiadają dzienniki, chociaż zdaje się, że to jest tylko odegrzana stara anegdota.

* Wojna przeciw cylindrom. W Medjolanie wszelkimi środkami usiłują wycofać z miasta wszystkie kapelusze w formie cylindrów, aby tym sposobem zmusić mieszkańców do noszenia niedawno wprowadzonych kapeluszy garybaldowskich. Policja oznajmia, że jest przygotowaną bronić prawa zagrożonych cylindrów.

* Łóżko tronowe jednego z afrykańskich władców. W Hamburgu, w fabryce mebli Heymanna, można oglądać łoże w kształcie tronu, zamówione dla króla Tofy, czarnego władcy z zachodnich wybrzeży Afryki. Łoże złożone z trzech aksamitnych różnobarwnych materacy: niebieskiego, czerwonego i białego, i z podobnychże kołder, w dzień ma służyć za tron, a w nocy za miejsce spoczynku. Sprzęt cały pokryty czerwoną jedwabną gazą, z pod której wznosi się na czterech złoconych słupkach rodzaj czerwonego, zdobnego baldachimu. Nad baldachimem spoczywa szczególnego kształtu korona. Prawdopodobnie król Tofa pierwszy wpadł na myśl spać na podobnego rodzaju łóżku. Temi dniami ma być to łoże odesłane na miejsce przeznaczenia.

TEATR.

Lwa zakochanego, starą komedję Ponsard'a, wybral p. Woleński na swój benefis, który się odbył dnia 20. listopada. Sztuka to, prawdę powiedziawszy, na dzisiejsze czasy, dość ckliwa, choć napiętnowana wysokiemi zaletami talentu autorskiego — snadź benefisant w tytułowej roli znajdował pole dla siebie, skoro wydobył komedję już niemal zapomnianą nawet na scenach francuskich — grał też p. Woleński *lwa zakochanego* ciepło i z siłą niepoślednią, a sekundowała mu dzielnie pani Nowakowska.

Przy tem benefisowem przedstawieniu nastręcza się inna kwestja. Pan Woleński przeznaczył dochód ze swego benefisu na pomnik ś. p. Stanisława Dobrzańskiego — ale zamiast wziąść pieniądze z benefisu i zanieść gdzie należy, postępowanie p. Woleńskiego w tej sprawie przed benefisem, było nietaktowne i nosiło na sobie wszystkie cechy zwykłej reklamy, zwłaszcza, że znający bliżej stosunki teatralne, wiedzą o tem, iż p. Woleński za poprzedniej dyrekcji znajdował się zawsze w nieprzyjaznem położeniu względem ś. p. Stanisława Dobrzańskiego. My zawsze jesteśmy tego zdania, że zmarłych, zwłaszcza też takich, którzy zasłużyli się ogółowi, należałoby przez szacunek dla ich pamięci, ochronić od wszelkich spekulacyj, choćby nawet artystycznych...

Bracia Rantzau, komedja głośnych francuskich autorów: Erkmana i Chatriana, która obeszła wszystkie sceny europejskie, mniej, lub więcej z powodzeniem, a na francuskich scenach z wielkiem powodzeniem, — u nas we Lwowie, przedstawiona po raz pierwszy 24. listopada, w przekładzie p. Arwina, przyjęta została obojętnie. Treść *Braci Rantzau*, zaczerpnięta jest z życia francuskich wieśniaków z zamożniejszej klasy — więc ze stosunków, które dla naszej publiczności są zupełnie niezrozumiałe. Treść prosta, osnuta na starym, jak świat temacie, nienawiści dwóch rodzonych braci, których przy końcu godzą ich własne dzieci, ale osoby działające tryskają życie n. werwą, a nawet postać nauczyciela wiejskiego, jeśli będzie odtworzoną przez odpowiedni talent aktorski, staje się pod względem artystycznym popisową rolą. Jedna tylko postać młodego leśniczego, zupełnie się autorom nie udała, dla tego, że jest szablonową.

Nauczyciela Florentego grał tak ulubiony i tyle słusznie ceniony p. Zamojski, jednak temperament artystyczny p. Zamojskiego, jego krewkość i energja komiczna, które go robią nieocenionym, gdy odtwarza żywe, charakterystyczne i namiętnościowe postacie, tamowane widocznie w grze Florentego, która musi być nad wyraz łagodna a nawet rozlazła, sprawiła to, że nauczyciel pana Zamojskiego nie był takim, jakim być powinien. W całej sztuce pod względem gry, najlepiej wyszli p. Kwieciński i pani Kwiecińska, mając bowiem role o kształtach wyraźnych, psychologicznie usprawiedliwionych, a pod względem natury ludzkiej nie zwykłe, mieli dla talentów swoich pokarm obfity; — to też Ludwika i Jerzy w grze państwa Kwiecińskich wyszli znakomicie. Jana Rantzau grał p. Woleński, Jakóba zaś p. Hierowski. Pierwszy, ponieważ miał do czynienia z rolą, w której się miesza gwałtowność z uczuciem, choć w grze chromał, jednak postać Jana Rantzau wyszła w ogóle dobrze, o drugim Rantzau nie możemy tego powiedzieć. W sztuce tej, jakkolwiek w rolach epizodycznych, brali jeszcze udział p. Cichocka, p. Wisłobodzka, p. Gostyńska, pp. Nowicki, Mazowiecki i wielu innych z pomniejszych sił personalu naszego. Na tem miejscu uważamy sobie za obowiązek zrobić kilka słów wzmianki, które nam się nastręczają z powodu p. Wisłobodzkiej. Jestto artystka młoda i dopiero rozpoczynająca swój zawód, z tych jednak wszystkich występów, w małych i trochę większych rolach, jakie widzieliśmy, jakkolwiek nic szczególnego, ani uderzającego nie było, z kilku wszakże drobnostek i momentów, skonstatowaliśmy z przyjemnością, że p. Wisłobodzka posiada talent, który zasługuje na to, aby nauka i praca wzięły go w swoją opiekę.

Pan Skalski grał na swój benefis *Fatinicę*. Tym razem jakoś niedopisała publiczność ulubionemu artyście — sala nie była tak zapełnioną, jakby się spodziewać należało; na dobitkę, benafisant był widocznie niedysponowany, miał chrypkę, i kuplety... także miały chrypkę...

Bsnefis pani Kwiecińskie odbył się dnia 29. listopada — grano *Odettę* Wiktoryna Sardou. O sztuce tej już pisaliśmy recenzję, gdy była po raz pierwszy grana — pani Kwiecińska jednak grała po raz pierwszy córkę wiarołomnej żony. Postać to urocza, powiewna i poetyczna, a światowa. Pani Kwiecinska grała ją z tym słodkim i sympatycznym wdziękiem, który jest właściwością jej pięknego talentu — przyjmowana też była i oklaskiwana przez licznie zebraną publiczność z zapałem i obsypana bukietami.

Potoczne wiadomości teatralne.

— „Gąski i gęsi“ nowonapisana komedja Bałuckiego, która już grana była na scenie krakowskiej, obecnie jest próbowana przez naszych artystów, i wkrótce ukaże się na scenie lwowskiej.

— P. Fiszer, ukończywszy gościnne występy na scenie warszawskiej, nie został jeszcze angażowany, i zachodzą obecnie wątpliwości, czy istotnie angażowanym będzie.

— Rozbitki teatru polskiego w Petersburgu, przenieśli się z sali resursy szlacheckiej, gdzie grali, do innego teatru. W ogóle jednak, przedstwienie te mają więcej charakter jałmużny dla wykolejonych artystów, aniżeli artystycznych biesiad.

Kronika zagraniczna.

Właścicielem paryskiego dziennika *Gaulois* jest lekarz Zion, dawniejszy profesor na uniwersytecie w Petersburgu, który z powodu jakiegoś zajścia z akademikami przeniósł się do Paryża od lat kilkunastu. Ma on stosunki z ambasadą rosyjską i teraz ogłosił w swem piśmie ciekawe szczegóły o *nihilistach bawiących w Paryżu*, wymieniając ich po nazwisku, razem aż 169 i, gdzie mieszkają w Paryżu.

Nihilistów, którzy z Rosji przywędrowali do Francyi, oblicza *Gaulois*, na 2 do 3 tysięcy, prócz tego znajdują się w Anglji i Szwajcarji. Wszędzie mają założone drukarnie i fabryki bomb eksplodujących. Agitacją szerzą przez małych handlarzy, co po ulicach i domach roznoszą drobne rzeczy na sprzedaż, jak szczoteczki, cygarniczki, guziczki itd. Ź Francji wychodzą do Niemiec, ztamtąd przez granicę do Królestwa Polskiego, ale tam nie robią propagandy, dopiero, gdy przejdą za Litwę. Sprzedając chłopu rosyjskiemu drobnostki, zawijają je nieznacznie w odezwy nihilistyczne, które chłop potem czyta. Główny kontroler na Francją, Szwajcarją i Niemcy nazywa się Taskini i mieszka w Paryżu.

Bomby, któremi cara zamordowano, zfabrykowali nihiliści w Paryżu i zrobili z nimi próbę w lesie Vesinet.

W Londynie mają tajną fabrykę fałszywych banknotów rosyjskich, które potem wydają przez owych handlarzy.

Na czele całego spisku nihilistów za granicą stoi książę *Krapotkin*, ma on trzech sekretarzy: Jaslokowa, dr. Roussela, który do komuny należał i Goldenberga. Na czele komitetu paryzkiego stoi niejaki Kruków, nazywany także Petruskim. Mają także kobiety agitatorki, które w ten sam sposób trudnią się rozpowszechnianiem pism. Wszyscy żyją między sobą skromnie i prawie w zupełnej spólności majątku. W Paryżu znane są re-

stauracje i kawiarnie, gdzie się schodzą na pogadanki i narady.

Tak opisuje *Gaulois* nihilistów w Paryżu.

Nowiny literackie i artystyczne.

Niżej podpisani, wezwani i upoważnieni przez jednego z miłośników sceny i literatury dramatycznej do ogłoszenia konkursu dramatycznego na utwór sceniczny, nadający się do repertuaru teatru amatorskiego przy warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, mają zaszczyt wezwać niniejszem pp. autorów do przyjęcia w nim udziału pod następującemi warunkami:

1) O nagrodę ubiegać się mogą tylko komedje osnute na temacie społecznym, w rozmiarach nie przekraczających trzech aktów, najpożądańsze wszelako byłyby jednoaktowe.

2) Autorowi sztuki nagrodzonej pozostawia się prawo własności z zastrzeżeniem, ażeby utwór w ciągu jednego roku, oprócz teatru dobroczynności, na żadnej innej scenie w Warszawie przedstawionym nie był.

3) Nagrodę stanowi suma 150 rs. wypłacalnych nazajutrz po ogłoszeniu wyroku.

4) Stanowczy i nieodwołalny termin nadsyłania utworów konkursowych oznacza się na dzień 15 lutego 1883 roku włącznie.

5) Rękopisma mają być nadsełane bezimiennie, opatrzone znakiem, lub epigrafem pod adresem: W. Szymanowskiego, Wierzbowa 5, w Warszawie; nazwisko i adres autora znajdować się winny w opieczętowanej kopercie.

Warszawa dnia 5 listopada 1682 r.

Władysław Bogusławski, Marjan Gawalewicz, Józef Kotarbiński, Edward Lubowski, Władysław Maleszewski, Marceli Piramowicz, Wincenty Rapacki, Wacław Szymanowski.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o przedrukowanie niniejszego ogłoszenia.

(*Kuryer warsz.*)

Rozmaitości.

Nowy sposób wycierania kominów. I znowu jeden krok naprzód! Nie będziemy już mieli czarny h usmolonych kominiarzy, gdyż zastąpi ich maszyna parowa. Całe działanie jest bardzo proste. Za pomocą maszyny, wpuszcza się w komin od spodu bardzo silny prąd powietrza, pod naciskiem którego, sadze odrywają się i ulatają w górę, gdzie właściwy przyrząd zatrzymuje i osadza w zbiorowniku. Prąd powietrza działa tak szybko, że oczyszczenie całego komina i bocznych kanałów onego trwa zaledwie pół minuty. Wynalazca podobno już uzyskał przywilej na całe państwo niemieckie.

Odpowiedzi od Redakcyi i administracyi.

Panu A. A. A. w Krakowie. Obszerne recenzje teatralne, zamieszczamy tylko ze sceny lwowskiej — korespondencje z Krakowa byłyby nam pożądane, ale musiałyby obejmować w sobie sprawozdania ze wszystkich objawów tamtejszego życia, w którem teatr znalazłby odpowiednie miejsce.

Sz. Zarządowi Dóbr w Glinianach. Obecnie prenumerata jest zapłacona do dnia 1. kwietnia 1883 roku.

P. Dr. Stein w Tarnopolu. Odłoszenia pańskie są i będą umieszczane, ale jeśli nie ma w jakim numerze, to nie przez zepomnienie, lecz z braku miejsca — swoją drogą, na ile razy dany, tyle razy będą umieszczone, bez względu na czas.

P. Cz. w Stryju. Prosimy o to wszystko, co pan w liście wspomniałeś. Numera „Dziennika" wysłaliśmy.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z Drukarni Ludowej pod zarz. Stan. Baylego.